

**Leszek
Moczulski**

Geopolityka

ZSRR PRZED WIELKIM ZWROTEM

MIĘDZY ROSJĄ A POLSKĄ

SPRAWA NIEMIECKA

Geopolityka¹

(1985)

Spis treści

ZSRR przed wielkim zwrotem.....	3
1. Państwo rosyjskie czy azjatyckie?	3
2. Nie ma już nadmiaru ludzi.....	4
3. Niedostatek energii.....	5
4. Wygasanie impetu rozwojowego i luka technologiczna.....	6
5. Pułapka zbrojeń.....	7
6. Realia kształtują politykę.....	8
7. Polityka i geopolityka.....	9
 Między Rosją a Polską.....	 10
1. Konsekwencje rozbiorów.....	10
2. Odwrót Rosji.....	11
3. Słabość materialna.....	11
4. Słabość kulturowa.....	13
5. Strefa rozrzedzonego ciśnienia.....	14
 Sprawa niemiecka	 16
1. Teza Dmowskiego.....	16
2. Szersze spojrzenie.....	16
3. Parcie demograficzne.....	18
4. Nowy układ geopolityczny.....	19

¹ "Geopolityka" w całości została opublikowana po raz pierwszy w 1985 r. nakładem Wydawnictwa Polskiego. Składa się ona z trzech części, z których pierwsze dwie ukazały się po raz pierwszy w piśmie „Droga”. Całość została napisana, w ciągu kilku miesięcy, po zwolnieniu Leszka Moczulskiego z więzienia na mocy amnestii w sierpniu 1984 r. a przed jego ponownym uwięzieniem w marcu 1985 r.

ZSRR przed wielkim zwrotem

Wszyscy mówią o geopolityce, wielu nią uzasadnia swe oceny rzeczywistości politycznej. Jeżeli przez geopolitykę rozumieć determinizm geograficzny, tj. przekonanie, że geografia pod każdym względem, ostatecznie i na zawsze rozstrzyga o losie narodów - mamy do czynienia z wierutną bzdurą. Przykładem jest stereotyp głoszący, że Polska musi zawsze ulegać woli Rosji lub Niemiec, bo jest małym krajem między dwoma olbrzymami. Takie stwierdzenie, słuszne dla pewnych momentów historycznych, nie ma żadnej wartości uniwersalnej, ponadczasowej i wyprowadzanie z niego jakichkolwiek wniosków jest intelektualnie żalosne. Jeżeli natomiast uważamy geopolitykę (zgodnie z jej własnymi założeniami) za dyscyplinę badającą zmienne układy polityczno-przestrzenne, to należy najpierw poddać je rzetelnej analizie i z niej dopiero wyprowadzać wnioski. Nie powinno zaskakiwać, że na przestrzeni względnie krótkiego czasu wnioski mogą być diametralnie odmienne. Układy polityczno-przestrzenne, a więc geopolityczne - są bardzo dynamiczne i zmieniają się nieprzerwanie. Zwłaszcza poszczególne elementy tych układów przeobrażają się bezustannie, a to zasadniczo odmienia relacje między nimi.

Poniższy artykuł otwiera cykl, w którym poddamy analizie aktualne układy geopolityczne w jakich znajduje się obecnie Polska. Aktualne, to znaczy obecne, odnoszące się do ostatniego ćwierćwiecza XX w. Omówimy stan i kierunki przekształceń wewnętrznych, a także determinanty głównych elementów układu ZSRR, Niemcy, Europa Zachodnia i leżące między nimi Międzymorze wraz z Polską, oraz wynikające stąd polskie ograniczenia i możliwości. Analiza dokonywana jest w kategoriach geopolitycznych. Oznacza to, że wyłącza poza ramy rozważań takie niewyliczalne ewentualności jak wojna nuklearna albo radykalne całościowe zmiany układu - zakładając, że sprawy rozwijać się będą względnie normalnie. Polityka nigdy nie może przyjąć takiego założenia. Geopolityka musi.

Czy Związek Radziecki przetrwa do roku 1984? - pytał Almaryk. Przetrwał. Ale w jakim stanie wchodzi w ostatnie piętnastolecie XX w. W 67 lat po rewolucji, system radziecki jest już starszy niż w roku 1917 był system zmodernizowanego caratu, stworzony przez Aleksandra II na przełomie lat 50 i 60 ubiegłego wieku. Rzecz jednak nie tylko w tym, że ZSRR jest krajem o najstarszym ustroju państwowym na euroazjatyckim kontynencie. Kryzys wewnętrzny tego olbrzymiego supermocarstwa ma o wiele bardziej materialny wymiar.

1. Państwo rosyjskie czy azjatyckie?

Rosjanie są w ZSRR narodem panującym. To ich państwo. Czy ten stan będzie jednak trwać długo? Przyrost naturalny u Rosjan spadł do 4%, gdy wśród narodów azjatyckich ZSRR przekracza 20%. Obecnie co trzecie dziecko rodzi się w rodzinach muzułmańskich, a 40% ogółu przyrostu naturalnego przypada na narody nieeuropejskie. W ciągu dwu pokoleń skład narodowościowy ZSRR, ulegnie zasadniczej zmianie: więcej niż połowę ludności stanowią będą narody azjatyckie, a Rosjanie spadną do najwyżej 1/3 ogółu. Czasu na przeciwdziałanie jest jednak dużo mniej: jeśli obecne tendencje nie zostaną powstrzymane, już około roku 2000 będzie ostatecznie zdeterminowane, że Azjaci zdominują ZSRR. Już dzisiaj potencjał demograficzny Rosjan jest zbyt słaby, aby wystarczyło ludzi do utrzymania w ryzach

Imperium. Gdy w Rosji carskiej praktycznie wszystkie stanowiska urzędników i oficerskie były obsadzone przez Rosjan, a armia i policja w ponad 90% była rosyjska, gdy jeszcze 20 lat temu przestrzegano zasady, że 80% funkcjonariuszy i 66% sił zbrojnych składa się z Rosjan - to dziś brakuje ludzi, aby utrzymać takie relacje. Coraz więcej pozycji oddawać trzeba *innorodcom*. Załamuje się kolonizacja rosyjska. Na macierzystym obszarze Rosji, z wyłączeniem aglomeracji Moskwy i Leningradu, mieszka dziś ok. 10% ludzi mniej, niż w 1950 r. Rezerwuar ludnościowy, który zapewniał kolonizowanie przez Rosję Syberii, ale na obszarach zamieszkałych przez nie-Rosjan - jest bliski wyczerpania. Procentowy udział Rosjan w zaludnieniu poszczególnych republik maleje, na Zakaukaziu i w Azji Centralnej w tempie zastraszającym. Zaludnienie wschodniej Syberii i Dalekiego Wschodu zostało zahamowane. Równocześnie gwałtownie rozwijają się narody azjatyckie. W ciągu ostatnich dwudziestu lat Kirgizi, Turkmeni, Uzbeki i Tadźycy podwoili swoją liczebność. Na obszarze zamieszkałym przez te cztery narody - cztery republiki śródko-woazjatyckie, między Morzem Kaspijskim, a Chinami - tworzy się demograficzny punkt ciężkości całego ZSRR.

Często mówi się, że tego rodzaju zmiany relacji narodowych doprowadzą do rozpadu ZSRR, ponieważ poszczególne narody zdążać będą do emancypacji i utworzenia własnych państw narodowych. Zwłaszcza tendencja odśrodkowa narodów muzułmańskich jest groźna. Taki rozwój sytuacji jest wielce prawdopodobny. Nie jest to jednak ewentualność najgorsza dla Rosjan. Mimo rozpadu ZSRR, państwo rosyjskie zachowałoby większą część obecnego terytorium. Znacznie gorszą perspektywą jest zachowanie ZSRR przy zepchnięciu Rosjan do pozycji narodu zależnego i przyjęcia funkcji narodu panującego przez Azjatów. Byłby to współczesny odpowiednik dawnej niewoli tatarskiej Moskwy z XIII - XV wieku. Tak wyraźnie zarysowany proces przeobrażeń narodowych w ZSRR wymaga już dziś szybkiego przeciwdziałania. Jeśli Rosjanie mają utrzymać swoją pozycję narodu panującego (a przynajmniej współpanującego), konieczne jest gwałtowne zwiększenie przyrostu naturalnego Rosjan. Władze na Kremlu wiedzą o tym doskonale i nie ukrywają swego niepokoju, ale podjęte w ostatnich latach różnorakie działania nie dały dotychczas jakichkolwiek zauważalnych wyników.

2. Nie ma już nadmiaru ludzi.

Przez całe stulecia było powszechnie wiadomo, że czego jak czego, ale ludzi w Rosji nie brakowało. Dzisiaj to już historia. Obecnie z wszystkich potrzeb ZSRR najbardziej dotkliwie odczuwa brak ludzi. Potrzeby są dwojakie: chodzi o ludzi potrzebnych do zasiedlania Syberii oraz o siłę roboczą.

Od dawna już wiadomo było, że utrwalanie granicy od strony Chin wymaga zwiększenia wału demograficznego, rozciągającego się od Pacyfiku po ziemię w Kazachstanie. W 1970 r. obliczono, że wał ten powinien do roku 2000 objąć około 50 mln. ludzi. Połowa tego trzydziestolecia już upłynęła, a w zaludnianiu Syberii nie nastąpiły żadne istotne zmiany. Na 6 milionów mieszkańców radzieckiego Dalekiego Wschodu dziś przypada 90 mln. Chińczyków w Mandżurii, a w roku 2000 będzie ich w tej prowincji przynajmniej 150 mln. Jak długo może utrzymać się sytuacja, gdy na południe od Amuru ludziom brakuje przestrzeni do życia, a na północ nadal setki tysięcy kilometrów kwadratowych dobrych terenów osiedleńczych pozostaje prawie bezludne?

Brak siły roboczej grozi nie w przyszłości, ale rozkłada gospodarkę radziecką już dziś. Wzrost produkcji w ZSRR zależy bezpośrednio od wzrostu zatrudnienia. W okresie 1965-1975 zatrudnienie wzrastało średnio o 2% rocznie. W latach 1976-80 o 1,1%: plan na okres 1981-1985 przewidywał wzrost o 0,5% rocznie, ale jak dotychczas nie osiągnięto tego nawet w połowie. Dane te odzwierciedlają jedynie pół prawdy. Dotyczą globalnie całego Związku Radzieckiego, gdy sytuacja w poszczególnych częściach tego wielkiego kraju rysuje się odmiennie. Zapotrzebowanie na siłę roboczą występuje głównie w strefach północnej i środkowej. Natomiast cały przyrost siły roboczej jest na południu. Przemieszczenie siły roboczej z południa na północ okazało się prawie niemożliwe, chyba, że przymusowo i za cenę powiększenia konfliktów społecznych i antagonizmów narodowych. Zresztą Turkmeni czy Uzbegy nie wytrzymują klimatycznych warunków północy. Dlatego w ciągu bieżącej pięciolatki liczba zatrudnionych w Federacji Rosyjskiej (a także Ukrainie) ulegnie zmniejszeniu. Szczególnie krytyczna jest sytuacja w rolnictwie, gdzie przeważającą część zatrudnionych stanowią starcy i kobiety. Podejmowane środki na rzecz zwiększenia przyrostu naturalnego nie dają poprawy. Na wsi trudno jest nawet zapewnić mężów dla wszystkich młodych kobiet. Radykalna zmiana sytuacji wymaga poważnego zwiększenia funduszu populacyjnego, a więc poważnego zwiększenia budownictwa mieszkaniowego, opieki socjalnej i zdrowotnej, zaopatrzenia rynku i w ogóle poziomu konsumpcji - a także ogromnego zmniejszenia zatrudnienia kobiet. Jest to możliwe, jeśli będą środki na tego rodzaju „nieprodukcyjne” inwestycje oraz na modernizację i automatyzację licznych dziedzin wytwórczości, aby zastąpić energię pracy ludzkiej.

3. Niedostatek energii.

Spodziewany już od kilku lat (patrz „Droga” nr 2/78) kryzys energetyczny ujawnił się w ZSRR bardzo wyraźnie. Wprawdzie najgorsze ma gospodarka radziecka jeszcze przed sobą, ale sytuacja dzisiejsza jest bardzo ciężka. Wynika to przede wszystkim z niedostatku ropy naftowej. Związek Radziecki posiada olbrzymie złoża ropy naftowej i jest jej największym światowym producentem. To prawda, ale nie zupełnie. Czynne złoża ropy naftowej wyczerpuje się szybko wskutek rabunkowej eksploatacji, zaś na uruchomienie złóż rozpoznanych, rozmieszczonych na północy i wschodzie, brak kapitałów, nowoczesnej technologii, infrastruktury. W następstwie wzrost wydobywania ropy naftowej w ZSRR od końca lat siedemdziesiątych uległ zahamowaniu. W dziesięcioleciu 1965-1975 wydobywanie zwiększyło się o ok. 250 mln ton, w pięcioleciu 1976-1980 miało wzrosnąć o dalsze 150 mln ton, ale powiększyło się tylko o 100 mln ton. Gdyby nawet miano wykonać w całości obecny plan pięcioletni, to wydobywanie w 1985 r. obliczane średnio na 630 mln ton, będzie niższe od planowanego na rok 1980 wydobywania 645 mln (wydobyta 603 mln ton). Co gorsza, eksport ropy musi systematycznie rosnąć. Zniżki cen powodują konieczność zwiększenia wywozu, aby uzyskać ten sam efekt finansowy, w następstwie czego, przy utrzymaniu spożycia na zwiększonym poziomie, gospodarka radziecka (i całego obozu) otrzymuje coraz mniej ropy. Ponieważ wzrost gospodarczy nie jest obecnie możliwy bez wzrostu zużycia ropy naftowej, już sam ten czynnik bezwzględnie blokuje radziecką gospodarkę. Sytuację łagodzi nieźle rozwijające się wydobywanie gazu. Ale i w tej dziedzinie dynamika maleje. Jeśli w pięcioletcu 1966-1970 produkcja gazu wzrastała przeciętnie rocznie wobec poprzedniego pięcioletcia o 9,2%, a w pięcioletcu

1975-1980 jeszcze o 8,5%, to w obecnym pięcioleciu planuje się tylko 6,6%. Podobnie spada dynamika wzrostu produkcji energii elektrycznej. W trzech ostatnich pięcioleciach wynosiła ona odpowiednio: 7,9%, 7,0%, 4,5%, a na obecne planuje się 3,7%. Najgorsze gospodarkę radziecką dopiero czeka. Przy bliskiej już stagnacji wydobycia gazu oraz zmniejszenia się wydobycia ropy, wskutek wyczerpywana się złóż kryzys energetyczny może zadławić całą gospodarkę. Zwłaszcza, że średni koszt wydobycia tony ropy czy gazu w ZSRR jest najwyższy na świecie i stale rośnie.

4. Wygasanie impetu rozwojowego i luka technologiczna.

W ostatnim ćwierćwieczu Związek Radziecki zrobił olbrzymi skok materialny - potencjał ZSRR uległ zwielokrotnieniu. Wbrew zapowiedziom nie udało się jednak ani zrównać ze Stanami Zjednoczonymi, ani nawet zbliżyć do ich poziomu. Obecnie impet rozwojowy ZSRR prawie całkowicie wygasi. Gdy w dziesięcioleciu 1955-75 przeciętny roczny wzrost nakładów na inwestycje wynosił 7,3%, to w okresie 1976-80 spadł do 3,5%, a na obecną pięciolatkę planowany jest na ok. 2% (wykonywany znacznie niżej). Biorąc pod uwagę wzrost cen oraz znaczne zwiększenie kosztów inwestycji, mamy do czynienia nie ze wzrostem, a ze spadkiem. Co ważniejsze, w sytuacji obecnej dekady, ZSRR nie jest w stanie zdynamizować procesów rozwojowych. Brakuje wszystkiego: środków, energii, ludzi. Poważne ograniczenie, o ile nie wręcz wstrzymanie zachodnich kredytów jeszcze bardziej pogorszyło sytuację. Jest to tym istotniejsze, że imponujący wzrost ostatniego ćwierćwiecza umożliwiony był w znacznym stopniu systematycznie rozwijającą się współpracą "gospodarczą z Zachodem. Impas gospodarczy ZSRR w ostatnich latach wyraźnie się ustalił. Wydobycie się z niego jest konieczne, jeśli ZSRR ma podołać potrzebom wynikającym z problemów wewnętrznych i zewnętrznych.

Obecnie jednak Związek Radziecki najwyraźniej nie jest zdolny do rozwiązywania swych kłopotów ekonomicznych. Wymaga to wyraźnie zastrzyku z zewnątrz: zasadniczej, masowej pomocy ze strony Zachodu, zwłaszcza kredytów inwestycyjnych i dostaw technologii. Opóźnienie technologiczne ZSRR wobec rozwiniętych krajów Zachodu i Japonii jest oczywiste. Mało kto jednak zdaje sobie sprawę z tego, w jak szybkim tempie ono rośnie. Luka technologiczna występowała zawsze, lecz w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych można było myśleć o jej likwidacji własnym wysiłkiem, przy względnie niewielkim imporcie samej myśli technologicznej. W latach siedemdziesiątych okazało się to niemożliwe, a Związek Radziecki, opóźniony już o całe pokolenie, tylko dzięki masowemu importowi technologii mógł walczyć, aby luka nie powiększała się zbyt szybko. Jednak w okresie 1979 (Afganistan) - 1983 (stan wojenny w PRL) import technologii został gwałtownie powstrzymany. Równocześnie skok technologiczny na Zachodzie jest tak szybki, że jeśli ZSRR nie będzie miał dostępu do nowoczesnej technologii przez następne kilka lat, faktycznie spadnie do poziomu średniorozwiniętych krajów Trzeciego Świata. W tej chwili chodzi już nie tylko o lawinowo rosnący dystans do światowej czołówki, a o utrzymanie istniejącego bezwzględnie poziomu nowoczesności. Brak importu urządzeń i części zamiennych do parku maszynowego opartego na zachodnich technologiach importowanych w latach siedemdziesiątych grozi spadkiem poziomu nowoczesności do standardów z lat sześćdziesiątych. Byłby to wielki regres nie tylko w stosunku do zachodniej Europy, ale i takich krajów jak Brazylia czy Indie. Jest tylko jedna dziedzina, w której ZSRR usiłuje utrzymać równy dystans do Zachodu. Są to

zbrojenia, a ściślej mówiąc, ich wybrane dziedziny. ZSRR jest w stanie skonstruować własny odpowiednik pocisku Cruise. Rzecz w tym, że wybudowanie wystarczającej serii tych pocisków, pochłonie tyle czasu, że w momencie osiągnięcia przez nie gotowości operacyjnej będą już przestarzałe.

5. Pułapka zbrojeń.

Tak doszliśmy do zbrojeń, które są kolejnym przejawem ogólnego kryzysu ZSRR. Odkąd istnieje to państwo, nigdy nie brakowało pieniędzy na broń. Olbrzymia część dochodu narodowego szła na przygotowania wojny, a ponieważ blisko 40 lat żadnej wielkiej wojny ZSRR nie prowadził, kolejne generacje uzbrojenia produkowane w masowej skali, gdy stały się już przestarzałe, wyrzucano na złom. Dziś jednak kontynuowanie tej linii permanentnych zbrojeń staje się niemożliwe. Po pierwsze nie pozwala na to skok technologiczny. Np ładunki neutronowe (których produkcję Reagan już zarządził, a które jeszcze w bieżącej dekadzie znajdą się w wyposażeniu wojsk NATO) spowodują, że wielkie zgrupowania pancerne staną się operacyjnie bezwartościowe (tracą szansę względnie bezpiecznego ześrodkowania się i rozpoczęcia ataku) - w ogromnym stopniu pozbawi to siły konwencjonalne ZSRR w Europie zdolności ofensywnych. Nadspodziewanie szybki rozwój prac amerykańskich nad bronią antyfakietową (udane próby strącenia międzykontynentalnych pocisków balistycznych w szczytowym momencie lotu, zaawansowane prace nad laserami, które mają zniszczyć zdolności ofensywnych radzieckich sił uderzenia nuklearnego. W sumie - zwykle kontynuowanie dotychczasowych zbrojeń zaczyna tracić sens. Aby odzyskać pełną zdolność ofensywną, ZSRR musi zmienić generalną koncepcję całych sił zbrojnych.

Tu dochodzimy do drugiej przyczyny: niedostatku środków. ZSRR nie jest w stanie utrzymać dynamiki zbrojeń na poziomie lat siedemdziesiątych, a cóż dopiero podjąć nową rundę wyścigu -już na poziomie "gwiazdnych wojen". Stosunki militarne Wschód-Zachód ukazują się powszechnie pod kątem przewagi jednej ze stron. Słusznie, bo przewaga jest zasadniczą kategorią każdej strategii. Rzecz w tym, że chodzi o inną przewagę w wypadku NATO, a inną w wypadku ZSRR. Zachód potrzebuje przewagi wystarczającej do powstrzymania ZSRR od rozpoczęcia wojny. Jest to przewaga względnie niewielka, paroprocentowa, a nie wymaga jakichś specjalnych zdolności ofensywnych. Wystarczy skuteczne odstraszenie. ZSRR dąży do przewagi, która mu pozwoli nie tylko rozpocząć ale i wygrać wojnę. Chodzi więc o przewagę przynajmniej dwukrotną oraz o pełną zdolność ofensywną. Obecnie jest oczywiste, że osiągnięcie takiej przewagi przez ZSRR w konkretnie przewidywalnej przyszłości będzie niemożliwe. Choćby „na razie”, ale to „na razie” liczone być musi w latach. W ten sposób ZSRR znalazł się w pułapce zbrojeniowej. Dysponuje olbrzymimi siłami zbrojnymi, lecz stają się one nieadekwatne do nowych warunków strategicznych. W kategoriach wojny globalnej, wojny kontynentalnej (np: w Europie), a nawet peryferyjnej wojny ograniczonej (od pięciu lat ZSRR nie może rozstrzygnąć wojny afgańskiej), współczesne radzieckie siły zbrojne deprecjonują się z każdym rokiem. Mówiąc inaczej, stają się coraz mniej przydatnym narzędziem imperialnej polityki Kremla. A przecież na stworzenie takich sił zbrojnych jakie ma ZSRR przez dziesięciolecia wydatkował ogromną część dochodu narodowego. Ich wymogom podporządkowano poszukiwania naukowo-badawcze i całą strukturę przemysłu. Odbywało się to i odbywa kosztem całej gospodarki narodowej, przekraczającym

wszelkie racjonalne granice. Żeby tylko. W ostatnich kilkunastu latach liczebność sił zbrojnych ZSRR zwiększyła się o ok. 2 mln. ludzi. Ponad 60% z nich to Rosjanie, ponad 75% zabrano ze wsi. Zaowocowało to kryzysem radzieckiego rolnictwa nie mogącego sobie poradzić z ogromnym deficytem rąk do pracy, ale co gorsza, zaowocowało natychmiastowym głębokim spadkiem przyrostu naturalnego, zwłaszcza w samej bazie demograficznej państwa - na wsi rosyjskiej. W kontekście tego, co pisałem wyżej, widać jak koło się zamyka.

6. Realia kształtują politykę.

Stan dzisiejszy jest poważny, ale przyszłość rysuje się o wiele bardziej dramatyczna. Na Kremlu coraz wyraźniej zdają sobie sprawę, że zagrożenia przed którym stoi ZSRR dotyczą samego istnienia tego państwa, a przynajmniej jego rosyjskiego charakteru, zaś na bliższą metę jego supermocarstwowej pozycji. Trudno bowiem być supermocarstwem: jeżeli dyspozycyjny potencjał staje się względnie coraz mniejszy, a poziom nowoczesności relatywnie cofa się w kierunku bardziej dynamicznych krajów Trzeciego Świata. Trudno utrzymać najrozleglejsze państwo na kuli ziemskiej jeśli przybywa rocznie mniej ludzi, niż w Korei, Tajwanie i Sri Lance. Trudno zachować rosyjski charakter, jeżelii przeważać będą Azjaci. A taka jest realność. Czasu już nie ma, aby czekać. Jeśli przywódcy moskiewscy nie zdobędą się w najbliższych latach na rzeczywiście realne decyzje katastrofy rosyjskiego ZSRR nie da się uniknąć. Konieczne jest konsekwentne przerzucenie sił i środków na nowe cele. Najkrócej mówiąc, wymaga to gwałtownego przyśpieszenia tempa rozwoju i modernizacji radzieckiej gospodarki, stworzenia, zwłaszcza dla Rosjan, wystarczającego funduszu populacyjnego, zwiększenia atrakcyjności pożądanym modeli postaw społecznych i świadomości narodowej. A więc konieczność radykalnych zmian. Sama zmiana polityki, gospodarczej i społecznej, wewnętrznej i zagranicznej, już nie wystarcza. Państwo radzieckie w jego obecnym kształcie, uformowanym generalnie jeszcze w latach dwudziestych, nie jest dopasowane do potrzeb, jakim będzie musiało poddać. Musi ulec zasadniczym strukturalnym przeobrażeniom. Wcale nie muszą to być przeobrażenia demokratyczne. Jeśli nie dojdzie do jakiejś gwałtownej, nieprzewidzianej katastrofy, a ZSRR będzie trwać, zachowa najprawdopodobnie swój despotyczny totalitaryzm. Tyle tylko, że będzie to inny totalitaryzm, przynajmniej tak odmienny od obecnego jak zmodernizowane samodzierzawie Aleksandra II, różniło się od tępego systemu mikołajewskiego. Taki Wielki Zwrot jest na pewno konieczny. Jeśli Rosjanie nie potrafią go szybko przeprowadzić, stracą zapewne swą ostatnią szansę historyczną. Dokonanie Wielkiego Zwrotu będzie jednak niezmiernie trudne. Jakkolwiek Świadomość jego konieczności (bez wątplenia nie pełną) mieli Breżniew i Andropow, a ma Czernienko, to nikt z radzieckich starców nie podejmie tego dzieła. Zrobią to dopiero ludzie młodzi, tacy, dla których horyzont czasowy roku 2000 jest czymś programowo osiągalnym, a więc ludzie przed sześćdziesiątką (więc raczej Gorbaczow niż -Romanow, ale najpewniej jeszcze ktoś inny). Im dłużej przetrwa rządząca dziś ekipa, tym trudniejsze będą warunki w jakich przeprowadzony zostanie Wielki Zwrot. Zważywszy, że jego dokonanie trwać będzie przynajmniej dziesięć lat, ten końcowy okres XX wieku stanie się dość szczególny. Związek Radziecki zdominowany będzie sprawami wewnętrznymi. Zwłaszcza, że ZSRR i tak traci przynajmniej okresowo, zdolność do prowadzenia ekspansywnej polityki globalnej. Dysproporcja między potrzebami tej

polityki, a potencjałem dyspozycyjnym ZSRR narastała całymi dziesięcioleciami, a obecnie zbliża się do punktu krytycznego, może zresztą już go przekroczył. Podstawowym wymogiem jest odangażowanie się na zewnątrz i skupienie na problemach wewnętrznych. Oznacza to konieczność powstrzymania parcia na zewnątrz, zwłaszcza w Europie, wycofania się z wyścigu zbrojeń i znalezienia jakiegoś modus vivendi w stosunkach z Zachodem, głównie z USA, które m.in. zapewniają ZSRR dopływ nowoczesnej technologii gospodarczej. Tak ukierunkowana polityka już się w Moskwie formuje, tyle, że na razie obciążona względami prestiżowymi a więc nieskuteczna. Realia czasu prowadzi więc nie tylko do zmian ustrojowych, ale kształtują politykę radziecką.

7. Polityka i geopolityka

Prowadzenie polityki wymaga odpowiedzi na liczne pytania. Jak zachowa się ten czy inny przywódca, jaki kierunek przyjmą kolejne kierownictwa? W jaki sposób będą rozstrzygane poszczególne problemy? Jakie są warianty rozwoju sytuacji? Geopolityka nie odpowiada na takie pytania. Bada zmieniające się układy polityczno-przestrzenne oraz ich poszczególne elementy. Analiza współczesnego Związku Radzieckiego, rozpatrywanego jako element takiego układu, wskazuje, że jest on obecnie inny niż ćwierć, ale też inny niż pół wieku temu, a przez to inaczej wpływa na cały układ.

Trzy generalne wnioski są pewne.

Związek Radziecki jest w pogłębiającym się kryzysie, a sprawy wewnętrzne w powiększającym się stopniu zdominują ogół jego działań. To raz.

Nic w Związku Radzieckim nie zapowiada bliskiej rewolucji demokratycznej, nie jest jej zapowiedzią umacnianie się czynnika azjatyckiego. To dwa.

A po trzecie zarówno demograficzny, jak gospodarczy punkt ciężkości ZSRR przesuwają się do Azji. Są to pierwsze, wstępne wnioski jakie z geopolityki można wyprowadzić dla potrzeb polityki².

2 Droga 14-15 (lipiec-grudzień 1984), s. 29-33.

Między Rosją a Polską

Rosja zaczyna się na wschód od Dniepru, a współczesna Polska kończy się nad Bugiem. Między tymi krajami rozpościera się szeroki pas oparty o morza: Czarne i Bałtyckie. Kiedyś był on częścią Rzeczypospolitej, a od połowy XVII wieku zaczęła zagarniać go Rosja. Stare rozgraniczenie przetrwało jednak w postaci granic etnicznych i ich pochodnej - podziałów administracyjnych. Ta część Słowian wschodnich, która znalazła się w orbicie Rzeczypospolitej, uformowała ostatecznie narody ukraiński i białoruski. Ta część która jeszcze w XIII-XIV w. podporządkowana została mongolskiemu imperium Tatarów - stworzyła naród rosyjski. Dzisiejsza granica między republikami rosyjską, a białoruską, jest niemal identyczna z granicą sprzed I rozbioru. Granica wschodnia republiki ukraińskiej przebiega tam, gdzie granica Rzeczypospolitej w pierwszej połowie XVII wieku. Wschodnia granica Estonii i Łotwy należy do najstarszych w Europie. Jeśli Polska i Rosja są głównymi ośrodkami państwowymi nie tylko Słowiańszczyzny, ale całej Wschodniej części Europy, to stosunek sił między nimi zawsze był prostą pochodną faktu przynależności ziem leżących między nimi. Od momentu, kiedy sięgnęła po lewobrzeżną Ukrainę i Kijów, a więc od połowy XVII wieku - Rosja stała się rywalem silniejszym. Uzyskując w końcu XVIII w. ziemie Rzeczypospolitej po Bóg i Niemen, uzyskała — jak się zdawało — trwałą przewagę nad Polską. Pozwoliło jej to w XIX wieku sięgnąć po całość.

1. Konsekwencje rozbiorów.

W XIX wieku wytworzył się układ geopolityczny, który ciąży nad naszą świadomością dziś jeszcze. Najważniejszym zjawiskiem tego czasu było przerwanie formowania się nowożytnego, pluralistycznego narodu, obejmującego całe społeczeństwo I Rzeczypospolitej. Rosji udało się skutecznie wyprzeć polską obecność materialną i kulturową z ziem za Bugiem, ale poniosła kieszę również polityka pełnej rusyfikacji tego obszaru. W efekcie na wąskiej bazie etnicznej utworzyły się nowe narody, często kosztem odcięcia własnych, spolonizowanych, a w niniejszym stopniu zrusyfikowanych warstw wyższych. Słabnięciu obecności polskiej, aż po jej zanik, obserwowanemu przez ponad półtora stulecia, do połowy naszego wieku, towarzyszył wzrost obecności rosyjskiej, tak bardzo znaczny, że w niektórych regionach stanowi on a trzecią część populacji. W XIX wieku głównym przeciwnikiem Rosji na tych ziemiach byli Polacy.

W obecnym stuleciu stały się młode narody „nie-histuryczne” według określenia Marksa. Odzyskując niepodległość w 1918 r. a utrzymując odrębność państwową po 1945 - Polacy uniknęli najgorszego. Nie oszczędzono tego naszym wschodnim sąsiadom. Poddani zostali procesom maksymalnego wynaradawiania, przemieszczania i eksterminacji. Szczególnie tragiczny był los Ukraińców. Ten naród, który w początkach XX wieku miał szansę, aby nie tylko prześcignąć liczebnie Polaków ale i dorównać Rosjanom, w kilku fazach stał się przedmiotem ludobójstwa na bezprecedensową skalę. Na przestrzeni dwu pokoleń wymordowano kilkanaście milionów Ukraińców, a miliony przesiedlono. Straszliwe ofiary ponieśli również Białorusini, a po roku 1940 także narody bałtyckie. Eksterminacja, masowe wywózki i

rusyfikacja prowadzić miały do zniszczenia odrębności i wtopienia tych narodów w jeden wielki naród rosyjski czy też radziecki.

2. Odwrót Rosji.

W drugiej połowie XX wieku trend zaczyna się odwracać. Parcie Rosjan na zachód słabnie, zanika, a nawet zaczyna się cofać. Wynika to z tego, że skierowano główny ruch emigracyjny Rosjan na południowy wschód. W poprzednim odcinku pisałem, że rosyjskie rezerwy demograficzne są już zużyte, a coraz pilniejsza konieczność umocnienia rosyjskiej obecności w Azji wymaga kierowania tam osiedleńców nawet kosztem bezwzględnie, znacznego zmniejszenia zaludnienia macierzystych obszarów Rosji. W tych warunkach kontynuacja parcia demograficznego Rosjan na zachód staje się niemożliwa, a nawet utrzymanie obecnego stopnia obecności jest coraz trudniejszym problemem. Rozpoczęty już proces na przestrzeni kilkadziesiąt lat ulegnie silnemu przyspieszeniu. Dopływ Rosjan do zachodnich republik nie będzie rekompensował rosnących ubytków, a tempo rusyfikacji gwałtownie spadnie. Mówiąc inaczej, już dziś jest widoczne, że zamiar wchłonięcia przez Rosjan narodów ukraińskiego i białoruskiego stracił szansę realizacji.

Rysujący się odwrót Rosjan stwarza zachodnim republikom nowe i wielkie szansę. Położenie ich nie jest jednak najlepsze. Związek Radziecki jako całość kieruje swą energię na wschód i najdalszy jest od tego, aby wyłączyć z tego działania kresy zachodnie. Ukraina, Białoruś, republiki bałtyckie muszą oddawać rosnącą część swego dochodu narodowego na zagospodarowanie Syberii, a część swego przyrostu naturalnego na jej zasiedlenie. Dwa powyższe czynniki — zmniejszanie się rosyjskiej obecności i zwiększanie eksploatacji gospodarczej i demograficznej - powodują zaostrzenie i tak silnego konfliktu między narodami zachodnich kresów, a samym imperium. Ani Ukraina, ani żaden inny kraj tej strefy nie ma interesu w zagospodarowywaniu Azji, kosztem własnego rozwoju. Umacnia to i tak silne tendencje separatystyczne, a skupienie głównej uwagi rosyjskiej na problemach wschodnich ułatwia ich realizację.

3. Słabość materialna.

Pojawienie się historycznej szansy spowodowanej odwrotem Rosjan, zastało narody pięciu zachodnich republik bardzo osłabione (w analizie pomijamy szóstą republikę, Mołdawię, bo to tylko zamieszkała przez Rumunów oderwana część Rumunii, do której kiedyś wróci). Widać to najlepiej po ich rozwoju demograficznym. Narody te mają najniższy w ZSRR przyrost naturalny. W końcu lat siedemdziesiątych wynosił on w promilach: dla Litwy 4,6, dla Ukrainy 3,4, dla Estonii 2,7, dla Łotwy 1,3, a tylko dla Białorusi 6,1. Są to dane w skali całego ZSRR, a nie poszczególnych republik. W tym samym czasie przyrost naturalny Rosjan wyniósł 4,9 promila, a w Polsce przekraczał 9 promili. W ciągu dziesięciolecia 1970—1979 łączny przyrost naturalny Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszy i Estończyków na terenie całego ZSRR wyniósł ok. 2 mln. ludzi, gdy w tym samym czasie przybyło ok. 8 mln. Rosjan. Warto podkreślić, że globalny przyrost pięciu narodów uplasował się poniżej polskiego, który w tym samym dziesięcioleciu przekroczył 2,5 mln. Dane te nie obrazują całej skali problemu, bowiem w ostatnich latach nastąpiło dalsze gwałtowne

załamanie się przyrostu naturalnego europejskich narodów ZSRR (u Rosjan spadek do 4,2 promila).

Dane powyższe dotyczą całego Związku Radzieckiego. Z punktu widzenia geopolityki ważne są dane tylko dotyczące bezpośrednio pięciu zachodnich republik. Ludzie, którzy z nich przenieśli się na wschód, w swojej masie zapewne nigdy nie powrócą. Otóż obecnie cały ten obszar zamieszkuje osiem rodzimych narodów o następującej liczebności:

- Ukraińcy - 37.000 tys.,
- Białorusini - 8.500 tys.,
- Litwini - 2.500 tys.,
- Łotysze — 1.400 tys.,
- Polacy - 1.000 tys.,
- Estończycy - 900 tys.,
- Żydzi. - 500 tys.,
- Tatarzy krymscy - 300 tys.
- razem: 52.300 tys.

Resztę ludności tej strefy - ok. 10 mln - stanowią słabo zakorzenienni imigranci, głównie Rosjanie. Co do Żydów, grupują się oni w miastach, z głównym ośrodkiem w Kijowie, ale w swojej masie dążą do emigracji do Izraela lub na Zachód. Polacy rozsiani po wszystkich republikach, ale w zwartej masie zamieszkują obszar pogranicza litewsko-białoruskiego, między Niemnem a Dźwiną. Według oficjalnych danych jest tu ich ponad sześćset tysięcy, a według niektórych szacunków - ok. miliona. Polacy stanowią najliczniejszą grupę mieszkańców Wilna: ok. 35% , gdy Litwinów jest 27% a Rosjnn 24% i Białorusinów 17%. Charakterystyczne, że w stosunku do 1960 r. przyrost Polaków jest względnie największy. Na drugim miejscu plasują się Litwini, a na ostatnim, Ukraińcy. Umacnianie się żywiołu polskiego w znaczyni stopniu następuje przez polonizację Białorusinów. Aż do początku lat siedemdziesiątych systematycznie wzrastała ilość przybyszów z pozostałych republik ZSRR. Trend ten został nie tylko zahamowany, ale w skali całej strefy zaczyna odwracać się, zwłaszcza udział kolonistów rosyjskich zaczyna względnie maleć.

Z danych powyższych wynika, że leżąca bezpośrednio na wschód od Polski strefa staje się w stosunku do nas względnie coraz słabsza. Dysponując nadal większym rodzimym potencjałem demograficznym — 52 mln wobec 37 mln w Polsce - wyraźnie wolniej rozwija się. W ciągu ostatniej dekady łączny przyrost 8 wyliczonych wyżej narodów na obszarze 5 republik wynosił niespełna 200 tys. średnio rocznie, a w tym Ukraińców prawie 150 tys., przy czym pamiętać należy, że część przyrostu naturalnego rodzimej ludności zachodnich republik będzie migrowała na wschód. Dodajmy do tego, że średnia gęstość zaludnienia całej tej strefy, jest o połowę niższa niż w Polsce, przy czym bezwzględne zaludnienie w niektórych obszarach zmniejsza się. Występuje to najsilniej w środkowej Białorusi i zachodniej Ukrainie. Jest to dość radykalna zmiana w porównaniu ze stanem z połowy obecnego wieku, tuż po zakończeniu II wojny światowej. Wówczas rodzima ludność w 5 republikach zachodnich wynosiła ok. 42 mln, a w Polsce 25 mln. Ukraińców na Ukrainie było kilka milionów więcej niż Polaków w Polsce. Obecnie liczebność Polaków i Ukraińców zrównała się, ale relacja ta zmienia się na naszą korzyść. Generalnie rozwój demograficzny prowadzi do zrównania się liczby ludności polskiej z liczbą ludności

rodzimej wszystkich pięciu republik. Osłabienie demograficzne strefy buforowej wobec Polski jest wyraźne.

Mniej klarownie rysuje się ono wobec Rosji. Wprawdzie załamanie się przyrostu naturalnego u Rosjan ma ogromne znaczenie, ale różnica potencjałów demograficznych jest nadal ogromna. 52 mln ludności rodzimej 5 republik wobec 135 mln Rosjan. Gdyby nie fakt, że Rosjanie wszystkie swoje siły muszą kierować na wschód, taka relacja czyniłaby dążenia emancypacyjne zachodnich republik całkowicie nierealnymi. Obok demograficznego, coraz wyraźniej zaznacza się osłabienie ekonomiczne. Wszystkie 5 republik jest wyraźnie niedoinwestowane, nawet jak na standardy radzieckie. W ciągu ostatniego ćwierćwiecza nakłady inwestycyjne w przeliczeniu na mieszkańca były znacznie niższe, niż średnia dla ZSRR, a także wyraźnie niższe niż w Polsce. Tendencja ta umacnia się wraz ze słabnięciem dynamiki rozwojowej ZSRR i kierowaniem ogromnej większości nakładów do Azji. Białoruś nie tylko jest najbardziej nie doinwestowaną republiką, ale i najbardziej zacofaną gospodarczo. Nie lepsza sytuacja jest na Litwie, ale również Ukraina wyraźnie ustępuje średniej radzieckiej. Udział produkcji przemysłowej 5 republik w globalnej produkcji ZSRR systematycznie maleje, poziom nowoczesności relatywnie spada. Rolnictwo ukraińskie, wyeksploatowane przez ekstensywną gospodarkę, boryka się z olbrzymimi trudnościami. W pozostałych republikach jest w stanie opłakanym, zwłaszcza na Białorusi, gdzie blisko połowa areału kiedyś uprawianego dziś leży odłogiem.

4. Słabość kulturowa.

Narody zachodnich republik formowały się w bardzo trudnych warunkach. W toku przeobrażeń rozpoczętych w XIX wieku, wyrastały one głównie z mas chłopskich, gdy warstwy wyższe oraz inteligencja zachowywały polski charakter, wywodzący się z kultury i tradycji I Rzeczypospolitej. W efekcie tego wytwarzanie własnej, narodowej inteligencji następowało powoli i z wielkimi trudnościami. Trzy narody bałtyckie, dzięki dwudziestolecu niepodległości w latach 1918-1940 osiągnęły wielkie postępy, ale Ukraińcy i Białorusini pozbawieni byli tej szansy. Rusyfikacja z natury rzeczy rozwijała się wśród środowisk szukających wykształcenia. Wyższe studia, zwłaszcza poza terenem ojczystym, są najczęstszą metodą wynaradawiania. Bardziej błyskotliwa kariera zawodowa również wymaga opuszczenia ziemi urodzenia i często prowadzi do zatraty poczucia odrębności narodowej. Dlatego w pięciu republikach zachodnich procent osób z wyższym wykształceniem nie tylko kształtuje się niżej średniej dla ZSRR, ale w poważnej części nie ma charakteru rodzimego. Biorąc pod uwagę wyłącznie osoby o wyraźnym poczuciu swej przynależności narodowej, Białorusini mają najsłabszą warstwę inteligencji, a pozostałe narody zachodnich republik są w sytuacji nie wiele lepszej. Jest to elementem szerszego zjawiska: warstwy przywódcze narodów republik zachodnich są relatywnie o wiele mniej liczne niż u Rosjan, a obecnie nawet niż u narodów zakaukaskich i środkowoazjatyckich.

Szczególne znaczenie ma niedostatek, czy nawet całkowity brak tradycji narodowej. Najlepiej wygląda sytuacja wśród narodów bałtyckich, pamiętających własne suwerenne państwa z pierwszej połowy tego wieku. U Litwinów dochodzi do tego świadomość dziedzictwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, choć nic potrafią oni poradzić sobie ze spuścizną Unii Obojga Narodów. Znacznie gorzej wygląda sytuacja

na Ukrainie Poza mało twórczym nawiązywaniem do tradycji Rusi Kijowskiej i skrytą pamięcią niektórych środowisk o tworzeniu niezawisłej republiki w okresie 1918-20, prawie nie ma o co zahaczyć się. W warunkach, gdy oficjalna nauka i propaganda widzi w Rusi Kijowskiej - wbrew faktom - początek historii Rosji, sprawa tradycji państwowej zaciera się jeszcze bardziej. Co do Białorusi, to tutaj własnej tradycji państwowej nie ma zupełnie.

Mimo wszystkich tych słabości, ruchy narodowe w pięciu zachodnich republikach rozwijają się coraz wyraźniej. Konflikt narodowy z Rosjanami jest czynnikiem nie tylko trwałym, nasilającym się. Najwyraźniej widać to w krajach bałtyckich, przy czym Litwini są najbardziej aktywni. Ruch narodowy na Ukrainie jest jeszcze względnie słaby, ale konsoliduje się wyraźnie. Na Białorusi zjawisko to jest w stanie zaczątkowym. Generalnie, dążenie do emancypacji narodowej, przejawiają się głównie w formach biernego oporu, ale za to ogarniają świadomie - jak na Litwie, czy nieświadomie — jak na Białorusi, przeważającą część każdego narodu. Względna słabość materialna i kulturalna narodów zachodnich republik, obecnie w zasadzie wyklucza możliwość ich oderwania się od Rosji bez pomocy z zewnątrz.

5. Strefa rozrzedzonego ciśnienia.

Przez długi okres czasu strefa, leżąca między Polską, a Rosją, charakteryzowała się podwyższonym ciśnieniem. Była ona przedmiotem przeciwstawnego parcia polskiego i rosyjskiego, przy coraz bardziej dynamicznym rozwoju miejscowych społeczeństw. Jeszcze w pierwszej połowie obecnego wieku strefa buforowa była podzielona politycznie między Polskę i Rosję, a jej narody rozwijały się gwałtownie, przejściowo uzyskując niepodległość. W połowie wieku przytłaczający napór rosyjski przysłonił wszystko.

Od przeszło ćwierć wieku procesy rozwojowe odwracają się najwyraźniej. Konieczność kierowania gros energii na wschód spowodowała nie tylko wyraźne zmniejszenie się zainteresowania rosyjskiego tym obszarem, ale też względne osłabienie rosyjskiej tam obecności. Równocześnie słabość materialna i kulturalna miejscowych społeczeństw oraz spowolnienie ich dynamiki rozwojowej powodują, że wytwarza się wyraźnie strefa rozrzedzonego ciśnienia. W kategoriach geopolitycznych oznacza to radykalną zmianę sytuacji.

Najważniejsze znaczenie ma odwrócenie się kierunku parcia rosyjskiego. Zjawiska obserwowane w strefie buforowej są kolejnym dowodem, że trwający dobre 250 lat okres, w którym dominujące było rosyjskie parcie na zachód przechodzi do przeszłości. Wyraźne przesunięcie się kierunku ekspansji na wschód, w połączeniu z gwałtownym umacnianiem się czynnika azjatyckiego w ZSRR oraz koniecznością skupienia głównych wysiłków na sprawach wewnętrznych, daje też nową szansę zachodnim sąsiadom Rosji.

Wnioski są raczej oczywiste. Tworzenie się strefy rozrzedzonego ciśnienia między Polską a Rosją oznacza, że w nadchodzących dziesięcioleciach bezpośredni napór rosyjski na Polskę będzie słabszy. Jest poza dyskusją, że Rosjanie będą w pierwszym rzędzie bronić swej obecności nad Dnieprem, niż nad Wisłą. Rozpoczęte już cofanie się Rosjan w strefie buforowej bezpośrednio nas odciąży. Zakładając, że nie dojdzie do jakichś nadzwyczajnych wydarzeń, a trwające już procesy będą mogły przebiegać bez większych zakłóceń, szansa pełnej emancypacji narodów między Polską a Rosją jest bardzo duża. Wprawdzie są one obecnie zbyt słabe, aby

samodzielnie wybić się na niepodległość, ale być może odzyskają możliwość szybszego rozwoju. Narastający konflikt rosyjsko-azjatycki o przywództwo w ZSRR, który w nadchodzących dziesięcioleciach zdominuje całkowicie wszystkie inne problemy - ułatwi bardzo wolnościowe działania narodów zachodnich kresów imperium. Jeżeli uda się im uzyskać wystarczającą pomoc z zewnątrz, prawie na pewno będą w stanie oderwać się od imperium. Już jednak same dążenia tego rodzaju tworzą wyraźną osłonę dla Polski. Patrząc nieco dalej w przyszłość, relacja potencjałów materialnych i kulturowych zmieniająca się systematycznie na korzyść Polski, sugeruje, że nasze wpływy w tej strefie mogą przeżyć swego rodzaju renesans. Być może będzie to częścią szerzej zarysowanego zjawiska integracji całej Europy Środkowej³.

3 *Droga* 14-15 (lipiec-grudzień 1984), s. 33-36.

Sprawa niemiecka

1. Teza Dmowskiego.

W swej głośniejszej pracy „Niemcy, Rosja a sprawa polska” Roman Dmowski wyeksponował zagrożenie z zachodu. Niemiecki „Drang nach Osten” - marsz na wschód przedstawiony został jako główne zagrożenie dla naszego narodowego bytu. Choć znajdująca życzliwe przyjęcie wśród większej części wykształconych Polaków, teza ta przed siedemdziesięciu laty była czymś niesłychanie nowym.

Bezpośrednie doświadczenia ówczesnej generacji, a więc doświadczenia XIX wieku mówiły o czymś najzupełniej przeciwnym. To Rosja zalewała krwią polskie powstania i eksterminowała polskość, najpierw na wschód, a potem i na zachód od Niemna i Bugu. Prusy (a nie Niemcy) rozpoczęły swą antypolską politykę dopiero w erze Bismarcka (choć wcześniej pojawiły się jej elementy), a na dobre nasiliła się ona, ze znacznymi przerwami, na przełomie wieku. Polakożercza Hakata powstała piętnaście lat przed napisaniem książki Dmowskiego. Społeczne poczucie zagrożenia niemieckiego dopiero się rodziło, a przywódca narodowej demokracji wywarł zdecydowany wpływ na jego kształt.

Nurt niepodległościowy zakwestionował tezę Dmowskiego w oparciu o doświadczenie historyczne aż od Iwana Groźnego począwszy. Piłsudski główne zagrożenie zawsze, aż do śmierci widział w Rosji.

Tymczasem wydarzenia dwudziestowieczne zdawały się przyznawać rację Dmowskiemu. Pierwsza wojna światowa była przekonującym dowodem niemieckiego parcia na wschód - i to tak daleko, jak nigdy wcześniej żołnierz niemiecki nie dotarł. Co więcej, pod tym uderzeniem załamało się imperium carskie. Co do Polski - miała stać się niemieckim satelitą. Niemcy wojnę jednak przegrały, ale Rzeczpospolita odradzała się w walce z nimi: rozbrajanie Wernachtu przez POW, powstania wielkopolskie i śląskie. Przez cały okres międzywojenny, szczególnie ostro przed 1934 r., Polska była obiektem rewizjonistycznych działań ze strony Niemiec - przechodzących często w antypolską histerię. Potem przyszedł rok 1939 i II wojna światowa, a naród polski znalazł się na krawędzi biologicznej zagłady. Wreszcie przez całe dziesięciolecie po drugiej wojnie światowej wpływowe siły niemieckie - nie tylko w RFN - kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. Są to fakty niewątpliwe. Czy jednak rzeczywiście potwierdzają tezę Dmowskiego?

2. Szersze spojrzenie.

Czy pierwsza wojna światowa była rzeczywiście wyrazem niemieckiego „Drang nach Osten”? Trudno taki pogląd traktować poważnie. Rzesza wilhelmińska była państwem imperialistycznym, ale kierunki jej ekspansji prowadziły akurat nie na wschód - przynajmniej nie na wschód rosyjski. Niemcy wahały się między parciem na Bliski Wschód (przez Bałkany, Stambuł ku Zatoce Perskiej) a ekspansją oceaniczną: w Afryce i Oceanii. Ponadto chciały skutecznie zlikwidować mocarstwowo-europejskie ambicje Francji. Interesy niemieckie i rosyjskie krzyżowały się tylko na Bałkanach. Natomiast powstrzymany na Dalekim Wschodzie carat, postanowił wznowić swą wielką ekspansję zachodnią, która w XVIII wieku, podczas wojny siedmioletniej, doprowadziła go do Berlina, a z początkiem XIX wieku nawet do Paryża. Przez cały

wiek dziewiętnasty ta ekspansja wschodnia była skutecznie zablokowana przez Polaków. Rosja nie była w stanie jej wznowić przed strawieniem zdobyczy na Rzeczypospolitej. W początkach XX wieku wydawało się jednak, że kwestia polska, przynajmniej w obrębie państwa carów, pozostała rozwiązana. Nawet rewolucja rosyjska z 1905-07, choć objęła ziemie polskie, nie była wystarczającym impulsem, aby przerodzić się w powstanie narodowe. Carat uwierzył, że może ruszyć na zachód. To nie Niemcy wchodziły do I wojny światowej, aby maszerować na wschód i zniszczyć Rosję. To Rosja tak ochoczo weszła do wojny, aby przez Wiedeń i Berlin otworzyć sobie drogę do dominacji nad Europą. Dla Rzeszy cała ta wojna sprowadzała się do pokonania Francji. Wszystkie akcje na wschodnim froncie miały na celu pokonanie francuskiego sprzymierzeńca, aby uzyskać możliwość rozstrzygnięcia na zachodzie. Niemcy zdecydowały się nawet na utworzenie państwa polskiego, bo miał to być bufor osłaniający je od wschodu, a nie baza wypadowa.

W okresie międzywojennym wrogość niemiecka do Polski wynikała głównie z poczucia krzywdy, spowodowanej utratą ziem, które od co najmniej stu lat należały do Prus. Było to poczucie niesłuszne, zgoda, ale bardzo silne. Znow więc nie był to wyraz parcia na wschód, lecz dążenie do odzyskania tego co Niemcy niesłusznie, ale szczerze uważali za swoje.

Druga wojna światowa miała na celu dominację nad całą Europą, a nie parcie na wschód. Głównego przeciwnika widziano w mocarstwach zachodnich. Z naszego punktu widzenia upadek Rzeczypospolitej w 1939 r. spowodowany był tyleż niemieckim parciem na wschód, co radzieckim na zachód. Decyzja rozpętania wojny obciąża zarówno Hitlera jak Stalina, a Polskę pokonały wspólnym wysiłkiem: Wehrmacht i Czerwona Armia. Bez politycznej pomocy Kremla, Niemcy nie mogły rozpocząć wojny. Bez pomocy militarnej a następnie zaopatrzeniowej, nie pokonałyby Polski i Francji. Natomiast Związek Radziecki - mimo przejściowej, krytycznej sytuacji spowodowanej błędem Stalina 1941 r. - konsekwentnie parł na zachód. Uzyskując w pierwszym etapie (1939-1940) utracone dwadzieścia lat wcześniej ziemie imperium carskiego (z wyjątkiem b. Kongresówki). W drugim etapie (1944-1945) ZSRR zrealizował prawie wszystkie (poza Konstancynopolem) cele caratu z początków wieku. Wraz ze zdobyciem Wiednia i Berlina, Rosja stała się mocarstwem dominującym nad całą Europą. Gdyby nie potęga USA, to zdominowałyby świat. Nie zapominając o straszliwych stratach spowodowanych niemieckim najazdem i okupacją, trzeba zdawać sobie sprawę, że ten śmiertelny cyklon, który przetoczył się nad Polską w latach 1939-1945, szedł ze wschodu na zachód.

Wreszcie okres powojenny. Z jednej strony usprawiedliwiona wrogość i obawy Polaków do Niemców, a z drugiej strony podobne jak w okresie międzywojennym poczucie krzywdy, tym razem wywołane utratą i koniecznością opuszczenia ziem, które od paru set lat znajdowały się w granicach Niemiec.

Tu dygresja: zimą 1918/19 komisja działająca przy „białym” rządzie admirała Kołczaka, opracowując postulaty rosyjskie na zbliżającą się konferencję pokojową w Wersalu - postanowiła domagać się przesunięcia zachodniej granicy polskiej jak najbardziej na zachód. Cel był prosty: Niemcy tego nie zaakceptują, co wywoła trwały konflikt niemiecko-polski, a w konsekwencji zmusi Polaków do oparcia się o Rosję. Nie była to koncepcja nowa: źródła jej szukać można jeszcze w XVIII w. i okresie Kongresu Wiedeńskiego. Dokładnie według wskazań komisji Kołczakowskiej postąpił Józef Stalin w Poczdamie, decydująco wpływając na przyjęcie granicy Odry-Nysy.

Niezależnie od konstatacji, że wrogość niemiecko-polska była bardzo na rękę Moskwie, głębsza analiza faktów zaprzecza tezie Dmowskiego o rzekomo nieusuwalnym i dominującym nad wszystkim parciu niemieckim na wschód. Historia dwudziestego wieku jest dowodem dla przeciwnej tezy i parcia rosyjskiego (a parcia niemieckiego) na zachód.

3. Parcie demograficzne.

Dniowski mówił jednak nie tylko o politycznym i państwowym parciu Niemiec na Wschód. O wiele większe znaczenie nadawał on parciu demograficznemu, eksponując śmiertelny konflikt narodowy między niemczyzną, a polskością. Zasadniczym dowodem była polityka niemiecka w zaborze pruskim: germanizacja, wywłaszczanie, Komisja Osiedleńcza masowo sprowadzająca Niemców. A na tym tle dramatyczne wydarzenia: sprawa dzieci we Wrześni, wóz Drzymały. Wszystko to było prawdą. Zaciekle wrogość Niemców wobec Polaków, zwłaszcza na terenie zaboru pruskiego, jest faktem dobrze znanym i udokumentowanym. Czy jednak stanowi dowód parcia demograficznego Niemiec na wschód?

Głębsza analiza ujawnia zupełnie inne wnioski. Po pierwsze, na wschodnich obszarach państwa pruskiego, w okresie o którym mowa, a więc od połowy XIX w. do 1914 r. mamy do czynienia przede wszystkim z tzw. Ostflucht, tj. masowym odpływem Niemców, przenoszeniem się ich na zachód. Był to proces, który objął miliony ludzi. Równocześnie następował wyraźny proces umacniania się polskości. Widoczne jest to w Poznańskim i na Pomorzu, ale zupełnym zaskoczeniem dla Niemców stało się odrodzenie polskości na Górnym Śląsku, Warmii i Mazurach. Tuż przed wybuchem I wojny światowej udział Polaków w populacji wschodnich prowincji Rzeszy był nie tylko wyższy, niż w połowie XIX wieku, ale ogromnie wzrosła ich świadomość narodowa. Działania niemieckie miały na celu przede wszystkim powstrzymanie niekorzystnego z punktu widzenia Berlina zjawiska Ostflucht (częściowo przez zastępowanie odpływających na zachód nowymi osadnikami) oraz zahamowanie umacniania się odrębności narodowej Polaków. Były to działania raczej obronne niż ofensywne. Mimo wielkich wysiłków, żadnego z tych celów nie udało się Niemcom osiągnąć. Chociaż pozbawieni zarówno własnej państwowości, jak też jakiegokolwiek wsparcia ze strony dwu pozostałych zaborców (poza słowami otuchy), opierając się tylko o własne siły - Polacy z zaboru pruskiego potrafili odeprzeć niemieckie parcie. Świadczy to i o tym, że nie było to parcie - jak na możliwości Rzeszy - najsilniejsze. Napewno słabsze niż odpowiednie działania niemieckie w Alzacji i Lotaryngii.

Druga sprawa. Chodzi nie tylko o rozwój sytuacji demograficznej, narodowej w obszernym pasie pogranicza polsko-niemieckiego, ale o generalną rewizję między obu populacjami. Następowyły tutaj i nadal następują zmiany wielce charakterystyczne. Jeżeli przedmiotem analizy uczynimy obszar w przybliżeniu obejmujący obecne terytorium PRL i NRD wraz z Berlinem Zachodnim i zbadamy jaką część wspólnej populacji obejmującej wyłącznie Niemców i Polaków stanowił każdy z tych narodów wnioski są zadziwiające. Otóż jeszcze pod koniec pierwszej połowy XIX wieku ok. 68% stanowili Niemcy, a tylko 32% Polacy (dla jasności wywodu pomijamy inne narody). W drugiej połowie stulecia udział Niemców zaczął coraz szybciej maleć, a przed I wojną światową spadł poniżej 60%, gdy Polaków wzrósł odpowiednio do ponad 40%. W okresie międzywojennym proces ten uległ

dalszemu przyśpieszeniu. W 1939 roku na wskazanym obszarze Niemcy stanowili 52% wspólnej populacji, a Polacy 48%. W 1950 r., a więc po zmianach demograficznych wywołanych przebiegiem i skutkami II wojny światowej (6 mln ofiar polskich i przesiedlenia ludności niemieckiej za Odrę-Nysę), relacja ludnościowa odwróciła się. Polacy stanowili 52%, Niemcy 48%. Proces ten nie został jednak zatrzymany: udział ludności niemieckiej nadal spadał i obecnie wynosi 34%, gdy polskiej wzrósł do 66%. Przy czym odpływ Niemców na zachód jest sztucznie bardzo silnie, ograniczony przez władze NRD. Gdyby granica wewnątrzniemiecka była bardziej przepuszczalna, udział Niemców we wspólnej populacji tego obszaru spadłby zapewne poniżej 30%. Jest to zjawisko kapitalnego znaczenia. Zważywszy że obecna granica między NRD a RFN to stare historyczne *Limes Sorabicum*, tj. linia rozdzielająca obszary słowiańskie i germańskie we wczesnym średniowieczu - mamy do czynienia z wyraźnym odpływem niemczyzny z terenów skolonizowanych na przestrzeni więcej niż tysiąca lat, ale naprawdę intensywnie kolonizowanych w pierwszej połowie tego okresu. Przez to tysiąclecie parcie niemieckie wznawiane było falami, ale gdy zatrzymywało się, nie dochodziło do większego odpływu na zachód. Niezależnie od decyzji politycznych, takich jak w Poczdamie o wysiedleniu Niemców, czy też decyzji niemieckich z okresu II i III Rzeszy o umacnianiu niemczyzny, rozwijał się wielki proces demograficzny, który zasadniczo, zmienił stosunki narodowościowe na ogromnym obszarze. Decyzje polityczne jedynie trochę przyspieszyły lub opóźniły to, co i tak następowało. Zwróćmy uwagę, że przesiedlenie Niemców w znacznie zmniejszonym stopniu zmieniło relację między Polakami i Niemcami (o 4 punkty procentowe z 48% do 52%), niż zmiany demograficzne w okresie powojennym 1950-1984 (o 14 punktów procentowych z 52% do 66%). Zjednoczenie Niemiec nie powstrzyma tego procesu, a raczej go jeszcze bardziej przyspieszy. Zresztą, gdyby nawet proces odpływu Niemców na zachód został zatrzymany, to długo potrwa, nim zostanie odwrócony.

Zbadajmy, co byłoby konieczne, aby jeszcze w bieżącym roku przywrócić na obszarze obecnych NRD i PRL relację demograficzną Polacy - Niemcy z połowy stulecia (52:46). Jest to łatwe do wyliczenia: populacja niemiecka musiałaby zwiększyć się o 23 miliony, tj. tylu Niemców musiałoby przesiedlić się z RFN na wschód. Przyjmując, że 10 mln Polaków przeniesie się na wschód od Bugu (tj. poza obszarem obecnych NRD i PRL), nadal 13 mln Niemców musiałoby się przenieść na naszą stronę *Limes Sorabicum*. Nie jest to możliwe ani do roku 2000, ani nawet 2050. W całym tym okresie, najpewniej trwać będzie nadal ten sam proces: odchodzenia Niemców na zachód. Powoli i dzięki procesom najzupełniej naturalnym, następuje powrót do sytuacji sprzed tysiąca lat. Linia Odry-Nysy już dzisiaj nie jest granicą broniącą nas od ekspansji z zachodu, ale granicą zamykającą nasze, parcie demograficzne na zachód.

4. Nowy układ geopolityczny

Pomijam takie czynniki, jak wrastanie Niemiec we wspólną strukturę zachodniej Europy, czy zmiany mentalnościowo-kulturowe nad Renem i Menem. Są one dziś ważne, ale być może nie tak trwale, jak byśmy tego chcieli. I bez nich sytuacja jest całkowicie jasna. W ciągu obecnego stulecia niemiecka ekspansja wschodnia załamała się całkowicie. Politycznym wyrazem tego była klęska Niemiec w obu wojnach światowych. Właściwą skalę tego zdarzenia widać dopiero na tle zmian

demograficzno-przestrzennych. Odwrót Niemiec na zachód, choć jeszcze nie zakończony, stał się faktem dominującym nad innymi procesami, przebiegającymi w tej części Europy. Wyłonił się z tego zupełnie inny układ geopolityczny, diametralnie przeciwny układowi opisanemu przez Dmowskiego w początkach stulecia. Znikło całkowicie parcie demograficzne z zachodu. Odwrotnie, na zachód od Odry powstała demograficzna strefa obniżonego ciśnienia. Nie jest to jeszcze pustka, ale może być taką.

W tym miejscu należy rozważyć geopolityczne (ale nie polityczne) konsekwencje ewentualnego połączenia się obu państw niemieckich. Nowe państwo bez wątpienia wysunęłoby się na pierwsze miejsce w Europie tak pod względem ilości mieszkańców, jak siły gospodarczej. Byłby to potencjał przewyższający polski, ale także francuski czy brytyjski. Rozumując w kategoriach geopolitycznych, bierzemy jednak pod uwagę nie tylko potencjał i jego umieszczenie w przestrzeni, lecz również zasadniczy kierunek zaangażowania. NRD — podobnie jak historyczne państwo pruskie — zorientowane jest na wschód. Nadrenia, Bawaria, zawsze zorientowane były na zachód, ewentualnie na południe. To właśnie w XIX wieku Prusy, najbardziej wówczas dynamiczne, usiłowały narzucić całej Rzeszy orientację wschodnią. Dziś zjednoczenie Niemiec odbiera ich wschodniej, najmniej dynamicznej części, orientację wschodnią. Całość będzie patrzyła na zachód. Tym bardziej gdy wznowiona zostanie Ostflucht, dziś hamowana sztucznie granicą wewnątrzniemiecką.

Wniosek płynie z tego prosty. Zjednoczone Niemcy stanowią będą ewentualne zagrożenie dla ich zachodnich sąsiadów, a nie wschodnich. Dlatego takie stanowcze działania Francji, która w okresie bezpośrednio powojennym zablokowała możliwość utworzenia jednego państwa niemieckiego, stąd obawy brytyjskie, nieraz dokładnie sformułowane.

Warto podkreślić jeszcze pewien czynnik szczególny. Pierwszym następstwem zjednoczenia Niemiec będzie poważny kryzys wewnętrzny oraz względnie długi okres wzajemnego zaadaptowania się obu krajów. Zajmie to okres przynajmniej jednego pokolenia. Tak więc choćby nawet nie działały inne, ważniejsze czynniki - w tym czasie zjednoczone Niemcy nie będą w stanie wznović ekspansji w jakimkolwiek kierunku.

Rozpatrując zagadnienie w kontekście geopolitycznego położenia Polski, na plan pierwszy wysuwa się wyraźna likwidacja bezpośredniego zagrożenia z zachodu. Było to zagrożenie, które ujmując rzecz historycznie, doprowadziło w średniowieczu do odepchnięcia Polski od Odry, zaś wznovione w drugiej połowie XVIII wieku, przez dwieście lat - od I rozbioru po II wojnę światową - zużywało część sił obronnych Polski, umożliwiając tym samym Rosji opanowanie i utrzymanie w ryzach Rzeczpospolitej. Było to więc zagrożenie zarówno bezpośrednie, jak pośrednie. Dziś znikło prawie całkowicie. Jeśli piszę „prawie”, to dlatego, że NRD, a ściślej jego obszar, miejsce stacjonowania poważnych sił radzieckich, jest jakby reliktem dawnej militarnej obecności Prus. Zjednoczenie Niemiec usunie i ten relik, a więc pod tym względem, rozumując w kategoriach geopolitycznych (a nie, powtarzam, politycznych) będzie dla nas korzystne.

Zanik zagrożenia niemieckiego, jak to i przedtem bywało w historii, stawia nas w bardzo dogodnej sytuacji. Może ona być porównywana zwłaszcza z okresem schyłku panowania Jagiellonów, nazwanego przez naszą historiografię „złotym wiekiem”. Bezpośrednia zmiana układu geopolitycznego środkowej Europy,

spowodowana głównie opisanymi przeobrażeniami niemieckimi, nie likwiduje jednak parcia z zachodu. Jest ono jednak inne w swym charakterze i źródłach. O tym następnym razem.